

IV. PROGRAMY HOMILETYCZNE? ROK LITURGICZNY

Święte Misterium Paschalne dominantą roku liturgicznego

Rok liturgiczny, jednostka szybko mijającego czasu, niesie w sobie coś, co opiera się czasowi, co jest trwałe, niezniszczalne, wieczne. Według koncepcji chrześcijańskiej rok liturgiczny, który rozpoczyna się w każdy Adwent i powtarza cyklicznie swój określony odcinek czasu, nie biegnie po okręgu, lecz wstępuje jak spirala ku górze.

Rok liturgiczny jest szkołą życia chrześcijańskiego. To nic, że mija szybko - każda szkoła się kończy. Ale jest czymś więcej niż szkołą, która się kończy, nawet dla tych, którzy już tę szkołę chlubnie ukończyli: jest współtworzywem chrześcijańskiego życia. Jest najprawdziwszą i najpewniejszą drogą prowadzącą do duchowej dojrzałości, do pełni Bożej w człowieku, ponieważ (przypomnijmy określenie papieża Piusa XII) rok liturgiczny to sam Chrystus, który trwa w swoim Kościele. Chrystus, który t e r a z żyje i t e r a z działa dla nas i dla naszego zbawienia. Który j e s t naszym życiem.

Misterium paschalne - centrum chrześcijańskiego życia

Aby jednak tak było, to znaczy aby powtarzające się święta ustanowione przez Kościół dla wspominania wielkich wydarzeń Chrystusa nie przemijały jak film wraz z umykającym jak potok czasem, trzeba nam odkryć dominantę roku liturgicznego i uczynić ją dominantą naszego życia. Dominantą roku liturgicznego jest święte paschalne misterium. Dopowiedzmy od razu i wyraźnie podkreślmy: dominantą naszego życia chrześcijańskiego jest więc też - i ma być - święte paschalne misterium. Leon Bloy tak to wyraził: "Jedyną racją naszego życia jest osiągnąć zmartwychwstanie". Nie dziwimy się rozpaczom ludzi, którzy czasem odbierają sobie życie, nie widząc tego ostatecznego sensu dopełniającego wszelkie istnienie.

Ta prawda, tak niesłychanie istotna, była taką dla pierwszych chrześcijan. Dla tych, którzy patrzyli na Jezusa, którzy dotykali i słuchali Jezusa, a potem patrzyli na Jego uroczyste przejście przez triduum mortis, przez wielkie dni misterium śmierci, a następnie zmartwychwstania i wniebowstąpienia. Kiedy gromadzili się razem, aby wspominać wszystko, co się dokonało, wołali: Marana tha! Przyjdź, Panie Jezu! (Ap 22,20). Było to wołanie o trwałą obecność z nimi Jezusa Chrystusa. Pamiętali, że obiecał: "Oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata" (Mt 28,20). To wołanie marana tha! przyjdź, Panie Jezu! niejako wchodziło w ich krew wraz z przyjmowanym Pokarmem eucharystycznym. A On, Chrystus, powtarzał, będąc w nich i pozostając wśród nich: "Oto jestem z wami".

Eucharystia: codzienna obecność Misterium - nieustanna obecność Chrystusa

Zmartwychwstanie więc, owo jedyne, to które dokonało się dwa tysiące lat temu, jest obecnością trwającą po dziś dzień. I w niej, w tej obecności Chrystusa, w zjednoczeniu z Chrystusem zmartwychwstałym jest zakorzenione nasze zmartwychwstanie. Wiemy dobrze, bo uczy nas tego nasza wiara wzmocniona ufną nadzieją, że jeśli uczestniczymy w Ciele zmartwychwstałego Chrystusa - a Ciało Zmartwychwstałego leży na ołtarzu i jest w tabernakulum - żyjemy, nawet kiedy umieramy (J 6,51; 11,25). Już nigdy nie możemy umrzeć, jeśli żyjemy w Chrystusie, bo "Chrystus, powstawszy z martwych, już więcej nie umiera" (Rz 6,9). Żyjemy bowiem wtedy życiem Boga, życiem wiecznym, życiem Tego który jest (Wj 3,14). Mówi Jezus: "Jeżeli nie uwierzycie, że Ja j e s t e m, pomrzecie w grzechach swoich" (J 8,24).

Kto żyje życiem Boga, ten j e s t. Nikt istnienia wiekuistego Boga nie dosięgnie ani nie zniszczy. Kto właśnie o tym wie i ma żywą świadomość bycia w Chrystusie, ten uczestniczy w Jego radości. W radości Wychodzącego z grobu. Doświadczyli jej Apostołowie, Maria Magdalena, a my dziś mamy doświadczenie cząstki tej radości, kiedy raz do roku biją dzwony na rezurekcję. Wielu z nas ma to doświadczenie również wtedy, kiedy dzwony

bijące na rezurekcję już zamilkną i tylko mizerny dzwonek przy ołtarzu podczas każdej Mszy świętej przypomina, że oto teraz dokonuje się zmartwychwstanie Chrystusa ukrzyżowanego dla nas i dla naszego zbawienia. Doświadczamy dziś tej radości nawet wtedy, a może zwłaszcza wtedy, gdy jest cicho, kiedy przyjmując Ciało Zmartwychwstałego Pana mówimy: Amen, tak jest, wierzymy w to...

I wtedy radość Chrystusa, pokój Chrystusa jest naszym udziałem. Exsultet! "Weselcie się, zastępy Aniołów w niebie! Weselcie się, słudzy Boga! Raduj się, Kościele Święty, Matko nasza!" (Orędzie paschalne). Niech się raduje z nami cała ziemia, niech się raduje wszechświat! Bo nasza wiara, która jest świadectwem Chrystusowego zmartwychwstania - gdyby nie zmartwychwstał, nie mielibyśmy tej wiary (1 Kor 15,14) - podpowiada nam, że zmartwychwstanie Chrystusa i nasze jest faktem, absolutnym i ostatecznym, który daje nam pełną wolność: uwalnia nas bowiem od więzów przestrzeni i czasu, obdarowując pełnią upojenia w spotkaniu przyjaźni z Tym, który jest.

W tym kontekście naprawdę ma rację jeden ze starożytnych, Izaak Syryjczyk, który mówi, że wszystkie ludzkie grzechy są jak kurz, który można zmieść - i zmiata je żal - a jedynym w całym tego słowa znaczeniu grzechem jest grzech przeciw Duchowi Świętemu; objawia się on często nieczułością wobec Zmartwychwstałego Pana. Iluż ludzi jest winnych tego grzechu! Przychodzą do kościoła i nie przenikają poza drzwi tabernakulum, nie przenikają do samej rzeczywistości Chleba leżącego na stole, nie zatrzymują się w zdumieniu, w milczeniu i ciszy, i w podziwie, że tutaj ukryty jest Ten, który objawił się Mojżeszowi w krzaku gorejącym i jest Ogniem, który może i nas rozpalić, jak tych wielkich patriarchów, proroków i świętych. Mówią jak Tomasz: dopóki nie dotknę, nie uwierzę (J 20, 25). A nawet gdy dotykają, pozostają dalej niewiernymi Tomaszami.

Powtórzmy i podsumujmy: kluczem do prawdziwego odczytania roku liturgicznego - a więc do odczytania go w taki sposób, by będąc szkołą życia chrześcijańskiego był także dynamizmem, wciąż twórczym, codzienności chrześcijańskiej - jest wciąż żywa i świeża świadomość sprawującego się dla nas w Eucharystii paschalnego misterium Chrystusa. Od wczesnych początków chrześcijanie mieli w wielkiej czci sprawowanie niedzielnej Eucharystii. Cała niedziela była oprawą dla liturgii eucharystycznej. Co myśmy dziś zrobili z niedzieli? Wszystko jest na pierwszym miejscu, a Eucharystia czasem gdzieś na ostatnim marginesie, żeby stało się zadość literze prawa...

Tygodniowe wspomnienie uobecniające paschalne misterium Chrystusa było w centrum ich życia. Wspomnienie, anámnesis, które sięgało wstecz, stawiając im przed oczy mękę Chrystusa i Jego zmartwychwstanie, ale wprowadzało także do nieba, sięgało w przyszłość ku nadchodzącej paruzji, bo kto dosięga Boga, ten wchodzi w bezczas, w bezkres nie ograniczony czasem.

Skoro już nawet chrzest był uważany za małe zmartwychwstanie (piękne określenie Ojców Kościoła), Eucharystię nazywano sakramentem Zmartwychwstałego. Oto kiedy przyłączył się do uczniów idących do Emaus, rozeznali Go, gdy łamał dla nich Chleb w kontekście czytanego Pisma. I taki pozostał.

Kiedy sprawowany jest sakrament Zmartwychwstałego, Eucharystia, On j e s t. "Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne", mówi Jezus (J 6,54). Ma życie wieczne znaczy: ma już teraz to życie, które ma Chrystus: j u ż przeszedł ze śmierci do życia wiecznego!

Dobrze słuchajmy: śmierć dla tych, c o umierają grzechowi i przyjmują Eucharystię, nie jest przed nimi, na horyzoncie, w przyszłości, ale jest już poza nimi, w czasie dokonany. Przed nimi jest tylko pascha, pełne przejście do wieczności, wejście do ziemi obiecanej, do ziemi płynącej mlekiem i miodem Boskiej pociechy, do pełni szczęścia.

Klucz do Misterium: anamneza eucharystyczna

Ale oto jak trzeba patrzeć na rok liturgiczny przez jego dominantę, przez paschalne misterium, przez uroczystości wielkanocne, tak też trzeba patrzeć na sprawowaną

Eucharystię przez właściwą jej dominantę. Jest nią eucharystyczna anamneza, owa modlitwa zaczynająca się od słów *memores... offerimus* (wspominając... ofiarujemy), która następuje zaraz po przeistoczeniu, kiedy kapłan mocą otrzymaną od Boga dokonał największego cudu wśród cudów tego świata - przemienił chleb i wino w Ciało i Krew żywego Boga - i kiedy Chrystus stanął pośród zgromadzonych dokoła ołtarza jak w Wieczerniku czy w Emaus. Wtedy kapłan zaczyna te słowa: "Wspominając śmierć i zmartwychwstanie Twojego Syna, ofiarujemy Tobie, Boże, Chleb życia i Kielich zbawienia i prosimy, abyśmy napełnieni Duchem Świętym stali się wiecznym darem dla Ciebie" (druga i trzecia modlitwa eucharystyczna), "aby wszyscy, którzy będą spożywali ten sam chleb i pili z jednego kielicha, zostali przez Ducha Świętego złączeni w jedno ciało i stali się w Chrystusie żywą ofiarą ku Twojej chwale" (czwarta modlitwa eucharystyczna). W tym momencie dokonuje się owa cudowna zamiana, jak mówili niektórzy Ojcowie, czy owo wzajemne przenikanie: Chrystus obecny wśród nas i dla nas jak gdyby bierze nas w ramiona i tchnie w nas Ducha, a my jednoczymy się z Nim i w Nim, wkorzeniając się w Jego życie i mając w sobie tego samego co On Ducha, wchodzimy w Jego zmartwychwstanie, które przepelnia nas Jego miłością - bo takie są cechy życia wiecznego - Jego radością i Jego pokojem. A On, Jezus Chrystus, napełnia nas mądrością i mocą Ducha Świętego, dzięki któremu (J 4,24) możliwe jest nasze wejście na drogę prowadzącą do Boga. To właśnie w Duchu Świętym przez Jezusa Chrystusa "mamy przystęp do Ojca" (Ef 2,18), do ostatecznego Kresu wszystkiego, co istnieje. Dochodzimy do Boga samego, do tej upragnionej jedności, która jest naszą ostateczną pełnią i naszym ostatecznym nasyceniem i zaspokojeniem wszelkich pragnień. I jest pełnym współbrzmieniem z wołaniem Chrystusa na górze ukrzyżowania, kiedy ogarniając miłością nas wszystkich szeptał: "Pragnę!" (J 19,28). Oni myśleli, że chce wody, a On chciał naszej miłości.

Oto dlaczego niedziela z jej centralnym wydarzeniem, sprawowaniem Eucharystii, urasta do rangi momentu tak istotnego w naszym chrześcijańskim życiu. Przypomina nam to nie tylko przykazanie, ale wiara, która pragnie pójść dalej niż nakaz przykazania. Wiara złączona z miłością, wynikająca z miłości chce mnożyć częstotliwość tych spotkań. Ludzie gromadzący się wokół ołtarza w dni powszednie nie przychodzą z nakazu, przychodzą z miłości do Chrystusa. Wielu właśnie w codziennej Eucharystii odnajduje centrum każdego dnia. Ich uczestnictwo we Mszy świętej codziennej staje się dla nich naprawdę przybliżeniem się do gorejącego krzaka, w którym spotykają żywego Boga. Zapala się od Niego w ich duszy ogień, o którym mówi się, że to miłość, że to dobroć, która promieniuje jak blask ognia.

Ci, którym została dana już łaska codziennej Eucharystii, doświadczają może tego, co wyraził pewien kapłan: "Kiedy nie odprawiam Mszy świętej - umieram. Bo brakuje mi tej miłości, która objawia się podczas eucharystycznego spotkania. Ty, Panie, jesteś tutaj cały. Widzę Ciebie, dotykam Ciebie, czuję Twoją Boską obecność". Kto tak czuje, doświadcza, dotyka, widzi - znalazł klucz do pełni chrześcijańskiego życia.

Bp W. Ś.